



Dziennik wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i następujące po

Wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.	
PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“	
W mieście	W Państwie Austriackim (pocztą)
rocznie 21 złr. — kr.	rocznie 25 złr. — kr.
półrocznie 10 „ 30	półrocznie 12 „ 30
kwartalnie 5 „ 15	kwartalnie 6 „ 15
miesięcznie 2 „ —	miesięcznie 2 „ 24
PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ z DODATKIEM	
W Krakowie	W Państwie Austriackim (pocztą)
rocznie 31 złr. — kr.	rocznie 35 złr. — kr.
półrocznie 15 „ 30	półrocznie 17 „ 30
kwartalnie 8 „ 15	kwartalnie 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, spieniężenia, kupna, dzierżawy itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stałą, za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratami przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu“.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nielegają frankowania.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na warty III t.j. na Lipiec, Sierpień, Wrzesień 1858, na sam dziennik „Czas“ w mieście:

rocznie 21 złr. — kr.	25 złr. — kr.
półrocznie 10 „ 30	12 „ 30
kwartalnie 5 „ 15	6 „ 15
miesięcznie 2 „ —	2 „ 24

na Dziennik „Czas“ wraz z Dodatkiem miesięcznym:

rocznie 31 złr. — kr.	35 złr. — kr.
półrocznie 15 „ 30	17 „ 30
kwartalnie 8 „ 15	9 „ 15

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie tylko według liczby prenumeratorów, a to z powodu zaprowadzenia stepla na dzienniki; uprasza się więc o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby zastósować do tego edycję. Za zgłoszeniem się po upływie 1go lipca, nie będzie już można numerów wcześniejszych otrzymać.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Ekspedycji „Czasu“ po cenie złr. 12 za rok jeden tj. za 12 zeszytów miesięcznych.

Kraków 17 czerwca.

Ze wszystkich zmian i rozporządzeń wywołanych we Francji zamachem 14go stycznia r. b., uderzyła najwięcej opinii publicznej, nie tylko we Francji ale w całej Europie, dymisja ministra spraw wewnętrznych p. Billaut i nominacja na tę godność generała Espinasse. Nie mamy zwyczaju wdawać się w ocenianie zmian ministerialnych w krajach niekonstytucyjnych, bo tam zmiana i wybór ministrów jedynie od woli monarchy zależy, a minister nieodpowiedzialny nie reprezentuje stronnictwa, chociaż może reprezentować systemat. Dla tego też pominieliśmy milczeniem nominację generała Espinasse, chociaż dochodziły nas ciągle wiadomości z Francji, że żadna zmiana, żadna ustawa, ani nawet ustawa bezpieczeństwa publicznego nie wywołała tak mocnego i ogólnego zadziwienia, że nie użyjem innego wyrazu, jak powyższa nominacja. Przyznać należy, że wprowadzenie osoby ze stopniem wojskowym do wydziału spraw wewnętrznych, było we Francji nowością w tej sferze polityki wewnętrznej; a okólniki nowego ministra cechowała pewna absolutność i energia dotąd w podobnych odezwach Francuzom nieznane. Pierwszy zaraz okólnik generała Espinasse przy objęciu władzy zredagowany był lakonicznie w stylu proklamacji, jakie rząd zwykł przylepiać po rogach ulic w sam dzień lub co najwyżej nazajutrz po jakowymś zbrodnym zamachu. Okólnik rzeczony w miesiącu lutym, a zatem w mierząc po dniu 14tym stycznia ogłoszony, brzmiał

nierównie surowiej od okólnika p. Morny wydanego nazajutrz po wypadkach 2 grudnia 1851 r. Nic dziwnego przeto, że nominacja generała Espinasse i podział Francji na marszałkowstwa, zaniepokoił umysły i napełnił obawą przed systematem przypominającym rząd doraźny i stan obłędu.

Wczoraj depesza telegraficzna doniosła o wyjściu generała Espinasse z gabinetu cesarskiego, i zamianowaniu w jego miejsce p. Delangle. Wielu zapewne zechce znowu widzieć w tym wypadku zmianę systematu. Nie poważamy się czynić w tej mierze stanowczego wniosku: zwrócimy tylko uwagę, na jedną okoliczność.

Jeden z ostatnich okólników byłego ministra polecił jak wiadomo, w formie zbyt energicznej, zmianę własności gruntowych należących do zakładów miłosiernych na rentę, to jest chciał aby grunta sprzedano a kupiono za to papiery, przez co dochód zakładów miał się powiększyć. Nie wchodząc w rozbiór tej spekulacji, która się miała dokonać w imię ubogich, pomijając następnie wszelkie korzyści finansowe jakie okólnik wskazywał, w rozporządzeniu tem uderzało nadwężenie własności, ograniczenie woli testatorów, zatamowanie źródeł miłosierdzia, ścieśnienie wolności tego koniecznego żywiołu miłosierdzia, nareszcie niebezpieczeństwo zagrażające kapitałom w papierach, i utrata niezawodnej korzyści z podnoszenia się ciągłego wartości ziemi. Wiele głosów pomimo małej wolności prasy, podniosło się przeciw temu rozporządzeniu. Stronnictwo tak zwane katolickie, na którym rząd cesarski polegać się zdaje, wystąpiło bardzo otwarcie, upraszając o zmianę rozporządzenia. Czy takowa zmiana nastąpi, dotąd niewiadomo. Lecz jeżeliby do tego przyszło, to ustąpienie generała Espinasse, daje tę okoliczność wytłumaczyć się. Taka jest bowiem siła rzeczy, że jakkolwiek minister w rządzie absolutnym nie jest odpowiedzialnym, że tak powiemy materialnie, jest nim przecież moralnie. Odwoływać swego postanowienia, chociażby nie własnowolnie wydanego, nie może. Wypada w takim wypadku aby się usunął. Nie chcemy wnioskować, aby ten miał być powód dymisji p. Espinasse: zmiana systematu byłaby niezaprzeczenie korzystną nie tylko dla Francji, ale nawet i dla rządów cesarskich. Lecz gdyby zmiana ograniczała się tylko do cofnięcia ostatniego okólnika, winałoby się sobie tego wypadku jako stronnicy nie naruszalności prawa własności i obrony wolności miłosierdzia.

Korespondencya Czasu.

Z nad Wisły 15 czerwca.

III. Upředzonym jest, powiada w rzeczonym podaniu (p. N. 134 „Czasu“) Izba handlowo-przemysłowa pragska, kto mniema, iż skutkiem zużycia wielkiej ilości ziemiołódów przez wyrobienie ich na gorzałkę, ubywa również tyle ludzioru pokarmu. Nie wynika stąd żaden ubytek żywności, gdyż wiadomo dobrze, iż ze zboża i ziemiołódów nie odpędzają się przy wyrobieniu ich na spirytus części pożywne, ale jego pierwiastek alkoholowy, który jest o wiele pożywniejszym pokarmem od chleba i ziemiołódów, trzeba się starać o to usilnie: by uboższe a mianowicie pracujące klasy ludności były w stanie kupowania sobie mięsa na strawę powszednią. Tego zamiaru będzie można dopiąć jedynie w miarę, jak cena mięsa stanie się. Nie stanie się wszakże cena mięsa dopóty, dopóki gospodarze krajowi nie pomnożą liczby swoich żywych inwentarzy. Nie pomnożą zaś liczby bydła przeto: ponieważ niezdolny byłby takiemu wieści nad stan dzisiejszy (bez karmienia go wywarami z gorzelnii w zimie), wyżywić. Jawną to rzecz, iż ilość własnego krajowego bydła nie wystarcza na konsumpcję ludności w Czechach; skoro w samej rzeczy sprowadzają rok rocznie do Czech dużo bydła opasowego z innych prowincji cesarstwa (Galicyi i Węgier) niemniej z zagranicy. Wypada więc zachęcić gospodarzy wiejskich do utrzymywania większej ilości bydła; przedewszystkiem trzeba im przyjsić w pomoc, by osiągnąć ów zamiar pomnożenia żywego gospodarskiego inwentarza. Albowiem rozwinięty szeroko chów bydła wpływa zbawicznie na podniesienie produkcji zboża i ziemiołódów, podsiłając nieprzerwanie grunta nawozem. Zarzut przeto przytoczony powyżej, jakoby skutkiem powiększonego wyrobu gorzałki drożały w cenie produktu, nie ma żadnej podstawy. Owszem, jak się już rzekło, trzeba koniecznie zachęcać gospodarzy do utrzymywania liczniejszego inwentarza i ażeby temu podołać byli w stanie, należy dźwignąć i krzepić ile możności fabrykację spirytusu; bo jej wzrost wpływa, jak się wykazało, bezpośrednio na poprawienie gleby i podwojenie rolniczych plonów. Najskuteczniejszym atoli bodźcem dla gospodarzy ku wyrobieniu spirytusu na ile możności obszerny rozmiar, byłoby podwyższenie restytucji, to jest owej kwoty podatku zapłaconego przy wyrobie, która w razie wywozu spirytusu w terytorium obcego handlu, posiadaczom gorzelnii zwracana bywa. Tu nadmieniam Izba pragska o nieodpowiedniości dotychczasowej cyfry restytucji w obec wysokości kwoty uszczególnionego podatku konsumcyjnego. Ten ostatni był bowiem od lat kilku podnoszony do coraz wyższej cyfry. A mianowicie płacono się akcyzy od jednego wiadra zaciera przed 1ym listopada 1849 roku tylko 9 kr., (w Galicyi 6 kr.). Od 1go listopada 1849 r. podwyższony został podatek uszczególniony bez różnicy do 10 kr.; od 1go października 1853 roku do 14 kr. Nareszcie od 1go października 1856 roku, ustanowiona została akcyza aż w kwocie 18 kr. od jednego wiadra zaciera z substancji mącznych.

Restytucja przeciwnie pozostała bez zmiany;

albowiem tak przed r. 1849 jak i potem, zwracano producentom przy wywozie spirytusu za granicę tylko po 4½ kr. od gradusa, czyli po naszymu po 9 kr. od garnca, (w Galicyi po 6 kr.), co zatem czyni 2 złr. 15 kr., (w Galicyi 2 złr.) od wiadra niższo-austriackiego, ma się rozumieć okowity przynajmniej trzydziestą próbę Beaumego.

Lwów 14 czerwca.

(z). Miesiąc czerwiec różni się we Lwowie o wiele od innych pór całego roku. Z upragnieniem oczekiwany przez oberżystów, kupców, rzemieślników, faktorów i wszelkiego rodzaju posługaczy, gwaru i hałaśliwy, roi on się zwykle mnóstwem osób przyjeżdżających w tym czasie do naszej stolicy. Słowem jest to miesiąc kontraktów, w którym pocziwa szlachta nasza, przez cały rok nieznająca Lwowa i mało się on troszcząca, zjeżdża się nieraz dwornie z żonami i córkami, by zakwitować najprędzniej interesów tabularnych i prawniczych, zaopatrzyć się na cały rok w rozmaite sprawunki i zapasy domowe, odwiedzić teatru i widowiska, użyć tych zabaw i rozrywkę, jakie w tej właśnie porze miasto nasze hojnie dostarczyć się im stara. W bieżącym jednak roku kontrakty straciły wiele ze swej corocznej gwarliwosci; a raczej śmiało rzecz można że nawet wcale kontraktów niema. Przesuwają się wprawdzie tu owdzie po przechadzkach i miejscach publicznych osoby których twarze nieco opalone, widocznie świadczą że wczoraj lub onegdaj ze wsi przybyły, a którym dobrę tuszy i zdrowego rumieńca prawdziwie zazdrościć musimy my miejscy chudeusze; ale czemuż jest to wszystko, ten zjazd tak nieliczny w porównaniu do zjazdów kontraktowych dawniejszych? O żadnym kupnie lub sprzedaży dóbr, o żadnych dzierżawach nowo wziętych nie a nie nie słychać. Musi to pochodzić z owego braku pieniędzy z owęj ogólnej stagnacji w handlu, na które tylokrotnie skargi zewsząd i bezustannie, już aż do uprzykrzenia słyszeć się dają.

Jednym nieco ożywiającym miasto pojawem, jest jarmark, tak zwany Stę Agnieszki, który się od tygodnia rozpoczął. Jarmark ten dopiero od dwóch lat został w życie wprowadzony. Życzeniem było magistratu Lwowskiego, ażeby jarmarkowi temu nadać rozgłosu nawet europejski, ściągając nań z zagranicy kupców z towarami, a tym sposobem miasto nasze przynajmniej małym Lipskiem uczynić. Wiele sobie korzyści miasto ztąd obiecywało. Pomimo jednak wszystkich starań i ułatwień ze strony magistratu, ów zamierzony na wielką stopę jarmark, pozostał mały, można powiedzieć zabawką jarmarcznią i nie tylko europejskiej, ale nawet krajowej dotąd nie uzyskał sławy. Kilku kupców przyjechało z płótnami z Wiednia, kilku z towarami bławatnymi i strojami gotowymi damskimi, i zajęło miejsce w oberżach, których okna i balkony obwiesili malowniczo różnej barwy towarami. Każdy wychwalał jak może swój towar i niskie ceny, lokciowemi afiszami porozlepianymi po wszystkich rogach ulic; każdy jak djabła wyrzeka się wszelkiej nieuczciwości i szarlataneryi jarmarcznej; wiedzą jednak ci co na przeszłorocznym jarmarku zaopatrzyli się w płótna i stroje, że kupione obrusy i prześcieradła zaczęły się nieraz wkrótce mszyć bawełną, a mantylki i surdutki były zleżałe. O istnieniu jarmarku poświadczą głównie plac Ferdynanda, zastawiony dre-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA.

Z Poznańskiego 12 czerwca.

Redakcyja Przeglądu poznańskiego otrzymała w tych czasach powierzone sobie niektóre rękopisma Juliana Niemcewicza, pochodzące z lat które poprzedziły epokę roku 1831. Jest ich wierszem i prozą szesnastka, a wszystkie prawie jako szacowna pozostałość po mężu, którego pamięć tyle jest drogą narodowi, godne są uwagi i zasługowałyby, aby się z niemi publiczność krajowa zapoznała. W czwartym poszytcie Przeglądu, który się w lipcu ukaże, umieszczone będzie tłumaczenie z francuskiego podróży Niemcewicza wraz z naczelnikiem Kościuszką przez Finlandyę i Szwecyę do Ameryki, po wypuszczeniu ich w 1796 r. z cytadeli petersburskiej, i przez niego aż do przybycia do Sztokholmu opisanej.

W piątym poszytcie redakcyja Przeglądu, złoży sprawozdanie i dołączy do niego ocenienie tych wszystkich rękopismów starego Ursyna, a następnie korzystać z nich będzie niektóre kolejno w piśmie swoim ogłaszając. Między poezjami znaj-

dują się dwie tragedye nie wydane dotąd „Bogdan Chmielnicki i Kiejstut“, nadto parę drobnych poematów, jako to: *Moje Przemiany i Ursynów*, w których osobistość pisarza najlepiej się uwydatniła w błyskach dowcipu, który się właściwą sobie żartobliwością i wesołością, czasem nawet dziecinną odznaczał, i to w prostocie często do niedbałości posuniętej, ale zawsze bardzo wdzięcznej.

W poemacie *Ursynów* zastanawia się poeta, właściciel Ursynowa, nad obyczajami, przysługami i wadami swoich poddanych skrzydlatych, drobiu swego, z którym przestawać, który uważać i z ludźmi porównywać lubił. Prowadząc więc to porównanie, mówi:

Przeciwnie ujrzyś w drobiu widok nowe,
Z cnotami publicznymi, zalety domowe,
Ach jaka miłość dzieci w kokoszach upstrzonych,
Nie oddają do mamek kurcząt ulubionych.
Ale z mozołną pracą usilnem staraniem,
Same pilnie czuwają nad ich wychowaniem.
Nigdy to w żadnej kury głowie nie powstało,
By jej kurcze jak kaczkę, lub jak gęś gwadzało,
Kaźda przestając na tem zgodnie z swą naturą,
Że jej kurcze jak ona, będzie kiedyś kura.

Niemcewicz był jednym z pisarzy swego czasu,

który najgłośniej i najsmieliej powstawał na zamilowanie cudzoziemszczyzny, karcił w Polakach nieznanomość języka ojczystego, zachęcał do niego, a te panie nasze, które ani pisać, ani mówić poprawnie po polsku nie umiały, ostreimi ściągł ucinaniami. Powaga jego tak była wielka, że gdy został prezesem Towarzystwa przyjaciół nauk, wymagał aby płeć piękna, aby panie stołeczne uczęszczały także na posiedzenia publiczne tegoż towarzystwa. One zaś więcej przez poszanowanie i bojaźń czcigodnego starca, jak z zamilowania literatury ojczystej dogadzały tym wymaganiom jego, i nieraz porządnie nudziły się na tych posiedzeniach, szczególniej gdy jakie medyczne lub grammatyczne czytanie były rozprawy. Nie jeden z nas pamięta, że kiedy publiczność zajęła ławki i prezes do zagajenia posiedzenia miał przystąpić, zwykły był z krzesła swego powstawać i okiem całe zgromadzenie przeglądał, aby się przekonać kto z znajomych mężczyzn a zwłaszcza z kobiet znajdował się, a kogo brakowało. Wtenczas starsze i młodsze wielkie panie, modne elegantki, zwykły były jak studenci przed profesorem wśród tłumy z krzesła powstawać, wyciągać nad tłum głowy aby się groźnemu Ursynowi ukazać, uwagę jego ściągnąć na siebie, a po odbytem posiedzeniu słowo pochwalne otrzymać.

Dobrze to było, gdy był w kraju mąż tych zasług, powagi i tej władzy moralnej, na którego zdanie i sąd wszyscy się prawi ludzie oglądali, i który niejako sumieniem krajowe wyobrażał.

Żalować przychodzi, że między rękopismami Niemcewicza będącymi w tej chwili w ręku redakcyi Przeglądu nie znalazła się powieść jego satyryczna i humorystyczna, której nadał tytuł *Moszkopolis*. Gdy w Polsce za czasów królestwa kongresowego coraz się więcej ród Izraelski zaczął zbogacać, rozprzestrzeniać i uwielaśniać, a gdy po tylu wysileniach i ofiarach, majątki nie tylko szlacheckie, ale nawet możniejszych rodzin wikać się i upadać zaczęły, Niemcewicz nienawidzący w Królestwie Polskiem wybranego ludu, często i w prozie i w wierszach szydzący z niego napisał tę żartobliwą powieść, w której przedstawia Warszawę taką jaką podług niego ma się stać za lat sto, to jest popaść w zupełne i wyłączone posiadanie żydów. Wtem więc dwudziestym stuleciu, jako najwięksi panowie, przewodcy społeczeństwa, wyłączni bogacze, posiadający władzę, rozum, wykształcenie lecz zachowujący nałogi, zabobony i uczucia swego rodu, występują synowie Izraelcy, kiedy rody szlacheckie historyczne zubożawszy, podupadły wtrącone zostają w motłochi popolity. Potomkowie tych ro-

wniamami budami, do których przeniesli się z towarami swymi, w braku przybyśców zagranicznych miejscowi żydów z ulicy Żarwanickiej. Kilka strojnych namiotów powiewa czerwonymi chorągiewkami. Tam na wytwornie zastawionych stołach, znajdziesz wszystkie rodzaje pierników ułożone malowniczo w stosach i w słojach; ale najwięcej ściga do siebie i zawsze tłumnie otoczona jest buda Moldawiana sprzedającego wszelkie rodzaje wschodnich konfitur, hałwę i rehatliki, tureckie sorbety i dulcetti. Oto jest cały obraz jarmarku Stę Agnieszki.

W ostatnich dniach bieżącego tygodnia odbędą się *Wysługi konne*, które nie mało tutejszych hippomanów zajmują. Kilku znajomych powszechnie lubowników i właścicieli stad konnych, przyprowadziło znaczną ilość koni i przygotowują je starannie do wystąpienia w szranki. Na placu wytkniętym i przygotowanym do wysiłków za rogatkami Janowskimi odbywają się codziennie od świtu próby i trenowanie. Najwięcej koni wysiłkowych przyprowadził p. Ant. Mysłowski z Kropca, którego kurserem pięknej angielskiej rasy tak widocznie nieszczęśliwie się w zeszłym roku. Słyszeliśmy, że dla ubiegania się o nagrodę rządową przybędą także dyletanci z zagranicy, zachęceni przykładem owego Prusaka, który w zeszłym roku przyprowadziwszy z sobą konie na wysiłkach w Anglii wielokrotnie doświadczonych, odjechał z wienkami zwycięstwa i dukatami w kieszeni. Najwięcej zajęcia budzi propozycja p. Jawzińskiego: *Długość mety, mil dziesięć austriackich, konie krajowe i jeźdźcy krajowi. Trzy konie lub jedna biega.* Nie można zaprzeczyć, że tylko długość mety świadczyć o wytrzymałości konia, daje prawdziwą rekojmnię jego dzielności, zdrowia, dobrej budowy, a przeto i prawdziwej użyteczności. Propozycja więc pana Jawzińskiego przenosić nas w lepsze czasy, w których koń był mniej zabawką, a więcej nieodzownym trudów towarzyszem, więcej nas interesuje niż inne; a właściciele stad niektórych mają teraz otwarte pole okazania prawdziwej dzielności swoich arabsów czystej krwi, o której tak wiele rozprawiać lubią.

Mówiąc o koniach, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że Slezak któren od kilku miesięcy bawił po raz już wtóry publiczność lwowską konnymi sztukami w swym Cyрку, odjeżdża w tym tygodniu do Krakowa. Używa on najrozmaitszych sposobów, aby na swe ostatnie przedstawienia jak najliczniejsząścią publiczność, co mu się też w całym znaczeniu tego słowa udaje. Na wczorajszym przedstawieniu pusił na loteryę konia wierzchowego, a loteryjne losy dodawano bezpłatnie każdemu kupującemu bilet wstępu. Na dzisiaj ogłosił afiszami sążniewymi w dosłownym znaczeniu tego wyrazu, widowisko pod nazwą: *Odzież Wiednia*. Po jego odjeździe w tymże Cyрку będzie dawał widowiska akrobata Toldy, któren z całym swym towarzystwem w tych dniach przyjechał do Lwowa.

W teatrze polskim przedstawiono w zeszłym tygodniu kilka sztuk z dawna znanych, mianowicie: *Waryatki*, *Rite Hiszpanek*. Teatr był zupełnie pusty; nie można się też było spodziewać inaczej. Podobne rzemieślnicze, czysto fabryczne utwory, pominawszy już że zbyt dobrze znane są publiczności naszej, nie odpowiadają ani dzisiejszym potrzebom ani smakowi, nie mogą też zadowolić jej wymagań. Tylko p. Majeranowska, której śpiew bardzo się tutaj podoba, ściga występami swoimi do teatru licznější publiczność, i ta ją oklaskami a nawet wienkami obsypuje. Pani Majeranowska występowała przedwczoraj także w operze niemieckiej.

Wiedeń 15 czerwca.

Im bliżej końca miesiąca, tym pilniej śledzi oko tutejszego gabinetu, jaką odpowiedź da dwór kopenhaski na ostatnie postanowienie Bundestagu. Odpowiedź zwlekająca jest niepodobną; zaspakajająca częściowo, trudna; Bundestag wyczerpał wszystkie zasoby swych formalności i całą swą może cierpliwość. Kwestya z politycznej stała się poniekąd honorową. Niemcom o których rozbiści się tak wiele i wielostronnie mówić zaczęła, wypadnie może, chcąc niechcąc pokazać, że są za Związkiem i że w nim jest życie i siła. Przewlekłe ukończenie sporu, który zamknął się nareszcie w jasnych i tak skromnych granicach, byłoby narażać nie tylko godność narodową i biegłość dyplomatyczną na poniżenie, ale razem ją trząść umysły i psuć sam interes. Bundestag przeto z tych i innych powodów będzie musiał przystąpić do egzekucji swego postanowienia. Nie oświadczył wprawdzie, na jaki sposób tę egzekucję przedsięwziąć, jak spieszym pójść w niej krokiem, lecz zapowiedział, że potrafi użyć środków do rozstrzygnięcia kwestyi prowadzących. Jeżeli dwór kopenhaski, jak przewidują niektórzy, zechce przenieść spór pod sąd jakiej konferencji, choćby nawet tej samej co podpisała protokół londyński, zajdzie pytanie, czy się Bundestag na to wdanie się Europy zgodzi, a nawet, czy inne państwa zechcą się zająć kwestyą, która za wyłączenie niemiecką już uznają. Czy potrzeba wreszcie, żeby naciśk stał się ogólnym, dla przekonania się, że jedna strona drugiej ustąpić musi? Koncesya w obecnym sporze musi nastąpić z tej strony, która wysłała po za granicę prawa i przekroczyła dane uroczyste przyrzeczenia. Dwór kopenhaski powinien był przewidzieć to następstwo, przyjmując poprzednie układy i przyznając w nich swą gotowość do zaspokojenia w części domagań się Rzeszy niemieckiej. Gdyby miał zupełną słuszność za sobą, powinien był od początku nie tylko domaganiami się te odrzucać, lecz nawet przeciw wdaniu się Rzeszy niemieckiej w interes tyżący się administracji wewnętrznej udzielnego państwa, jak Dania, protestować. Dziś będzie musiał przystać na resztę odmawianych dotąd koncesji, lub bronić siłą sprawy, w której sam siebie poprzednimi swymi oświadczeniami potępił, i w której na pomoc obcą liczyć będzie trudno.

Z Paryża wiadomości zaspokajające o tyle, o ile dają pewność, że konferencje dojdą spokojnie do końca. Czy kwestye w nich traktowane załatwione zostaną zupełnie, lub w połowie, albo w części, o to zdaje się mniej teraz idzie. Europa chce pokoju i poprzestanie na teraz, na prowizoryum nad Dunajem i w Turcyi, która pomimo traktatu paryskiego, jest sama więcej może niż dawniej, europejskim prowizoryum. Zbliżająca się radośna chwila dla rodziny cesarskiej i dla Austrii, przyniesie z sobą, jak mówią z pewnością, w podarunku, ogłoszenie kilku rozporządzeń już od tak dawna oczekiwanych i między nimi rozporządzenia o wolności zarobkowania. Stan zdrowia N. Pani jest zupełnie zaspokajającym. Prace walenia bastyonów idą dalej, lecz o budowaniu dotąd nie ma mowy. Jeśli się potwierdzi wieść, że izraelci nie będą przypuszczeni do tej spekulacji z prawem posiadania domów, Wiedeń pozostanie długo w oczekiwaniu aż się inni przedsiębiorcy znajdą.

O budowie nowej opery nie słychać. Przeciwnie mówią, że terazniejsza ma być trochę wyreparowana, i zapewne oczyszczona z odwiecznych brudów. Trzeba było również rozszerzyć wejścia, schody, drzwi i pomyśleć nieco o wygodzie siedzącej na parterze publiczności.

Poznań 15 czerwca.

Z 28 punktów, które w wydziałach walnego zgromadzenia Towarzystwa kredytowego roztrząsają się, dotąd jeszcze żaden z wzmiankowanych w ostatnim moim liście nie przyszedł pod obrady. Spodziewać się jednak należy, że może już w końcu bieżącego tygodnia zajmą uwagę delegatów.

W niedzielę dawał obiad dyrektor Brodowski, na którym oprócz delegowanych, było wyższe duchowieństwo kapitulne i władze najwyższe cywilne. Ksiądz Arcybiskup dla słabości, nie zaszczycił go swą bytnością. Pan dyrektor wniósł toast za zdrowie całego domu królewskiego. W tym tygodniu i ksiądz Arcybiskup podobno — jeżeli mu zdrowie pozwoli — dać obiad zamysła.

Wieść obiegająca po mieście o spaleniu się miasteczka Oborniki nie pokazała się prawdziwą. Las palił się przecież w tym kierunku. W innej zaś stronie, na drugi dzień spaliła się niemal cała wieś Strykowo. W Buku prócz mnóstwa domów, zgorzał i ratusz, w którym znajdowały się podo-

bowe trzymają szynkownie, kramiki, są dorózkami, służą za stangretów i froterów u Berków, Szmulów, Mosków, Szmulowskich i Moskowskich. Zjad też i Warszawa nadana ma nazwę *Moszkopolis*. Powieść ta ze zwykłą Ursynowi napisana wesołością i z dowiecipem epigramatycznym może być dziś z zajęciem czytana była. Możeby publiczność krajowa chętnie wejrzała o ile się ta zarobliwa przepowiednia sprawdza i czy dalej zanoszą się na to, aby powieść starego Ursyna mogła być za prorocstwo uważana.

W tym czasie w Paryżu staraniem najdosłojniejszego przyjaciela Niemcewicza tworzy się zbiór jego listów, jego liczącej korespondencji do przyjaciół i znajomych pici obojgi i z różnych epok. Wszyscy posiadający takowe listy, otrzymują wezwanie, aby ich odpisów użyli. Te bowiem korespondencje wiele i zajmujące i zabawne, mają być drukiem ogłoszone. Listy są to poufne rozmowy pisane. Często się więc zdarza, że pisarz znakomity w dziełach poważnej treści, starannie obrobionych, jest nudny i ciężki w korespondencji i przeciwnie miły i dowiecipny korespondent bywa w pracach swoich drukowanych mało godnym uwagi. Tej sprzeczności między dziełami i listami Niemcewicza nie znajdziesz. Jak w listach tak i w dziełach swoich zawsze on jest jeden i ten sam,

zawsze równie szczerzy, niemogący nigdy wstrzymać się od wyrażenia tego co pomyślał lub uczuł, nawet może zbyt niepowściągliwy w saterze i w zarobliwości.

Mało także jest nadziei, aby drugi wniosek pruski, domagający się zniesienia banków gry w Niemczech, zyskał w Bundestagu stosowne uwzględnienie. Państwa interesowane chcą się na to zgodzić bno dawne archiwa miejskie. Składki na pogrzebów idą tępo. Uskarżano się temi dniami, że i losy przesłane na prowincję dla Domu sierot, nie znalazły odbytu. Surowi sędziowie znajdują jedną tylko tego przyczynę, to jest obojętność. Nie przeczę, że jej jest niemało między nami, ale nikt nie zaprzeczy, kto zna stosunki, że nieraz i biedy jest podstatkiem, że nie wspomnę pewnego trwożliwego oczekiwania, jakie dla przyszłości wzbudzać tem silniej zaczynają nieustające, niesłychane upały. Wszystkie zasiewy i trawy palą się widocznie od posuchy. Oprócz szarańczy, wszystkie już przechodzą klęski — niejeden powtarza.

Cyrk Rentza otwarty został w niedzielę. Publiczność nielicznie się nań zebrała. Przyznać przecież należy, że dobor koni i pewna elegancja cyrk ten cechują. Konie niektóre są tak piękne, z taką wyszukaną znajomością, że prawdziwą sprawia rozkosz ich widok. Ogier „Saladyn“ może służyć za model malarzowi. Są i tarantowate słiczne klacze, są i srebrno-izabellowej maści cztery ogiery z takim ogonami i grzywami. O każdej niemal godzinie zapelniona jest stajnia cyrkowa znawcami i amatorami.

Przedstawienia teatru polskiego kończą się we czwartek. Ostatnie cztery były przepelnione widzami. Ze radeż mi jesteśmy każdy przyniósł, kto chociaż raz był na nim; w łóżniach bowiem ruskich rzadko większe gorąco. Nasze panie nie uważają nawet na czerwoność, jaka okrywa ich hoże twarze i zawsze licznie odwiedzają scenę polską. Ani otwieranie łóż, ani wachlarze, ani lody nie były dotąd w stanie odegrać niesłychanego paru. Wszyscy narzekamy na gorąco, ale w następny dzień znów wszyscy znajdujemy się w teatrze. W sobotę nie było przedstawienia w skutku małej orkiestrowej anarchii dniem przednio zaszedł, gdy jedna część jej podczas międzyaktowej przerwy grała marsza, druga mazurka Dąbrowskiego.

Berlin 15 czerwca

W polityce głucho jak na stepie. Szczęśliwy kraj. Dzienniki nie mają żadnej wewnętrznej kwestyi do traktowania. Rozprawić o przyszłych wyborach, przypadających dopiero na miesiąc październik i listopad, to zawczasie. Można by wystrzelać proch na wiatr, bo nikt dziś jeszcze nie ma ochoty zapalać się ku tej walce; lepiej schować zapas ładunków na czas istotnego boju. Hr. Schwerin, jeden z naczelników opozycji, uważał jednak za lepszą, nie czekać tak długo, i już teraz bój rozpocząć. Wydał on obszernie sprawozdanie z czynności opozycji w przeszłym sejmie i z obecnego stanu polityki pruskiej, zredagowanego w formie odezwy do swoich wyborców. Hr. Schwerin mniemał zapewne, że lepiej jest atakować niż się bronić, zwłaszcza, że stanowisko przeciwników mniej jest od niejakiogo czasu warowne. Broszura wyszła dopiero przed kilku dniami. Dzienniki nie wdaly się jeszcze w jej rozbiór. Że to uczynia, nie ulega wątpliwości, bo hr. Schwerin, jako były minister w roku rewolucyi, a później jako były prezes Izby poselskiej w dwóch z kolei legislaturach, na koniec jako szef opozycji, za poważne w sprawach kraju zajmuje stanowisko, aby odezwę jego do wyborców, co znaczy tyle co do narodu, można lekce traktować. Jak zaś będzie traktowana, doniosę o tem w swoim czasie.

Według wiadomości, które tu nadeszły z Frankfurtu, zdaje się, że wniosek pruski, domagający się współudziału Prus w obsadzeniu związkowej twierdzy Rastatt, nie będzie miał za sobą większości w Bundestagu. Nie miał jej przynajmniej w wydziale wojennym. Austria i Baden obstają stanowczo przy swoim wyłącznym prawie. Austrii się tu nie dziwi, ale Badenowi, który przez Prusy było z rąk powstańców oswobodzony, i którego dynastia tak blisko jest z pruską spokrewniona. Snać są w kwestyi tej wyższe od przytoczonych względów, o których i ogłoszone przed kilku dniami trzech interesowanych państw sprawozdania nie mówią.

Mało także jest nadziei, aby drugi wniosek pruski, domagający się zniesienia banków gry w Niemczech, zyskał w Bundestagu stosowne uwzględnienie. Państwa interesowane chcą się na to zgodzić

pod tym tylko warunkiem, że i loterye liczbowa i klasyczna będą zniesione, do czego nie masz żadnego widoku.

Lepiej stoi trzeci wniosek pruski, dotyczący całkowitego i niezwłocznego ogłaszania protokółów obrad bundestagowych.

O sprawie holenderskiej ani słuchu ani dachu. Dzienniki lenią się o niej pisać, przeczuwając, że i po upływniu szesćciotygodniowego terminu, danego Danii do namysłu i do odpowiedzi, stan sprawy się nie zmieni. Stronicy „polityki przyszłości“ natychmiastby ją rozwiązały wypowiadając Danii wojnę. Ale Bundestag na to odpowiada: *Morgen, nur nicht heute*, wiedząc bardzo dobrze, co by to z tego plagiatu uchwały parlamentu frankfurckiego w dzisiejszych okolicznościach wynikło. *Kreuzzeitung* nawet już i bezwzględnie na sprawę holenderską ma jakąś obawę wojny. Przytacza ona z *Augsburgskij Gazety* w francuskim oryginalu opinią jakiegoś wysokiego męża stanu Francyi o dzisiejszem położeniu cesarstwa, w której powiedziano: że wojna jest naturalną polityką Francyi. Chwyta ona skwapliwie to zdanie i napomina państwa niemieckie do zgody i do jednoci. Widzicie z tego, że i *Kreuzzeitung* żyje polityką przyszłości. Za przykładem Anglii muszą i Niemcy mieć dziś swoich alarmistów. Prawdziwa gra w kwintecza.

W przeszłym tygodniu Berlin będzie miał jarmark na welnę i gonitwy konne. Miasto w tej porze bywa bardzo ożywione. Pojutrze rozpoczynają się w lokalu Krolla francuskie *Bouffes parisiens*, które tem więcej cieszą publiczność, że jutro zamykają się na cały miesiąc teatru królewskiego. Obecnie występuje w teatrze dramatycznym pani Baerndorff z Hannoveru, która oczarowała publiczność pięknoscia osoby swojej, niemniej jak doskonałością gry. Widać, że wszędzie lepszych mają artystów dramatycznych jak w Berlinie.

C. k. Minister Spraw Duchownych i Oświecenia zamianował Andrzeja Maja zastępcę nauczycielskiego przy gimnazjum w Rzeszowie, rzeczywistym nauczycielem gimnazjalnym tamże.

C. k. Minister spraw duchownych i oświecenia nadał posady nauczycieli przy nowo na etat umieszczonem niższym gimnazjum w Krakowie, nauczycielem gimnazjalnym Janowi Skorutowi w Tarnowie i Józefowi Nedokowi w Rzeszowie, tudzież zastępcom nauczycieli gimnazjalnych w Krakowie: Marcellemu Studzińskiemu i Karolowi Klekowski.

Dyrekcya krajowa Skarbowa we Lwowie nadała Józefowi Tomkowi przeniesionemu na spoczynek justycyarszowski kameralnemu, posadę tymczasowego koncepsji skarbowego z placą 600 złr. mk.

Za najwyższem zezwoleniem otrzymali pozwolenie powrotu do kraju Józef Marynowski i Gustaw Ludwik Stancel na prośbę swoją za pośrednictwem poselstw zanesioną.

Lwów 12go czerwca. Zaraza bydlą zgasa już w drugiej połowie zeszłego miesiąca w obudwu miejscach, wykazano ch jeszcze w ostatnim raporcie, to jest w Oltyni, obwodzie stanisławowskim i w Hlybowie, obwodzie tarnopolskim, ale natomiast pojawiła się nanowu w Lipowcach, obwodzie zloczowskim. Podług ostatnich raportów jednakże niepozostala już i w tem miejscu żadna sztuła, dotknięta zarazą, i można przeto wkrótce już spodziewać się zupełnego zgaśnięcia zarazy.

Wiedeń 17 czerwca. Dzisiejsze dzienniki zajmują się przede wszystkim zmianą ministra spraw wewnętrznych we Francyi i widzą w niej w ogóle jeżeli nie zmianę systemu, bo o tem orzec dotąd niemożna, to zmianę formy. *Oest. Zig* przed parą laty hołdowniczka Francyi Napoleonskiej, powiada dziś, że nie może wierzyć w zmianę systemu, bo ze spadziściścią na jaką weszła Francya niemożna schodzić spieszenie bez narażenia się na niebezpieczne spadnięcie. Pod krótkimi rządami ministra wojkowego nagromadziło się tyle niechęci i zawiści, iż niemożna nagle zwolnić, żeby się nie narażać na jakiś gwałtowny wybuch. Francuzi umięją dużo znieść, ale nie znośzą szorstkości; zmiana ministra

sle związany ze zmianami, przez jakie naród przechodził, a zawsze odznaczający się jednym duchem, jednym uczuciem czystej miłości kraju, połączonej z ugruntowanymi wyobrażeniami cnoty i honoru.

Gdy się rozwiązał byt narodowy, pierwszy Woronicz jeremiaszowemi dźwiękami odezwał się w owę epokę; wtórował mu z dalekich amerykańskich nadbrzeży, niedawno więzien petersburskich, wówczas tulał na drugiej półkuli ziemi, Julian Niemcewicz. Woronicz dał się już poznać w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta z wiersza *Na Pokoje królewskie*. Po ostatnim rozbirozie ozwał się pieśnią *Assarmota*; głosił *Sejm Wislicki*, na koniec Świątynię Sybilli wznieśloną na uroczyskach brzegach Wisły śpiewał. W tym także prawie czasie Cyprya Godebski przemówił do duszy rodaków w wierszu *O Legionach*. Lecz pieśni tego rodzaju i tym duchem tchnące w ówczesnem położeniu kraju, nie mogły brzmieć głośno; pojono się niemi i powtarzano je tylko w ciichości.

Wspomnieliśmy, że znakomity krytyk paryski zbiera materiały do pracy obszerniejszych rozmiarów mającej skreślić obraz literatury z owego czasu. Wyglądamy jej z niecierpliwością. Minął czas, w którym mniemano, że aby wywyższyć młodszych pisarzy, trzeba konieczne dawniejszych poniżać. Przedstawił on już na publicznych zgromadzeniach w całym blasku chwały gieniusz wiejsza narodowego, wskazał i odznaczył wszystkie jego promienie z całym zapalem wrzucił jeszcze młodocia duszy.

Nie wątpię, że jeżeli tam znalazł zapal, w ocenieniu dawniejszych pisarzy znajdzie sąd spokojny i bezstronny, określi i scharakteryzuje ich zasługi. Mniemam więc, że on uważać i wykazać zechce rozmaity charakter prac ówczesnych pisarzy, ści-

jest przeto złagodzeniem tylko formy absolutnego rządu.

O. D. Post utrzymuje, że Francja zagrożona niechęcią wewnątrz i zewnątrz, zastanowiła się i weszła w siebie. Zmiana ministra uspokoi Europę lękającą się o Francję, i otworze drogę do powrotu do zasad pokoju. Dziennik ten widzi w tej wewnętrznej zmianie zwrot Francji ku zasadom traktatu 30go marca i 17go kwietnia. Nie tłumaczy on się, dla czego z polityki wewnętrznej rokuje o zewnętrznej, lecz nadmienia tylko, że rząd nowy będzie powolniejszy i spokojniejszy postępował.

Volkfreund opiera rozumowanie swoje w tym względzie na jedynych materiałach jakie ma, a te są pogłoski poprzedzające ustąpienie generała Espinasse. Widzi on trudności jakie czekają nowego ministra, który odziedziczył stan obłąkania i pokopaną wiarę w prawo własności, lecz mniema, że polityka zewnętrzna zniewoliła „monarchię grudniową” do zwrotu i wewnątrz, na drodze zniewolenia na nowo zaufanie i poważanie uobyczajonego świata. Dziennik ten nie chce się jednak domyślać, czy nowy minister obejmie dziedzictwo po dawnym ze wszystkimi ciężarami, czy też ciężary te przez odrzuci od siebie.

— Dyrekcya banku narod. austriackiego naznaczyła dywidendę za pierwsze półrocze 1858 r. po 30 złr. od akcyj: wypada to przeszło na 6% rocznie, gdyż akcje stoją na 969 złr.

— Fremdenblatt pisze, że tutejszy poseł angielski lord Loftus zaniósł skargę przed posła tureckiego księcia Kallimachi o zadosyć uczynienie za krzywdę wyrządzoną jemu konsulowi angielskiemu w Belgradzie p. Fontblanc przez jednego z tureckich żołnierzy tamecznej twierdzy. Książę Kallimachi zapewnił posła o zadosyć uczynieniu, skoro tylko sprawca wykryty zostanie.

Niemcy.

Po gazetach pruskich wytoczył się spór o prawdziwość słów *Gazety Kolonickiej*, która podała była wiadomość, że Książę Pruski naganął wywieńczonego wpływu urzędników na wybory deputowanych, że nie jest zadowolony z obecnego podziału kraju na okręgi wyborcze i że chce zostawić urzędnikom zasiadającym w sejmie zupełną niezależność głosowania. Wiadomo zaś, że *Gaz. Augsburska* zaprzeczyła temu wszystkiemu. Wkrótce jednak potem *Gaz. Szlązka* (p. Czas Nr. 133) poparła twierdzenie *Gazety Kolonickiej* zaręczając, że Książę Namiestnik dał się z tem słyszeć. Dziś znów odwrótnie *Gaz. Krzyżowa* zbija zapewnienia *Kolonickiej* i *Szlązkiej*, lecz ze słów jej przekonano się można, iż nie tyle jej idzie o to, czy Książę w rzeczach wyborów mówił lub nie, ile raczej o to, żeby jej zwolennicy, gdy przyjdzie do nowych wyborów, nie puszczali rąk i nie dali się przemóc partii liberalnej. Kiedy szło o zasady rządu parlamentarnego *Gaz. Krzyżowa* była wciąż na biurokracyę; opozycję przeciw rządowi pochwałała, ale wtedy tylko, gdy ta jak np. w Izbie wyższej, wychodziła z jej kół; teraz zaś leka się swobody wyborów i naturalnego rozkładu okręgów wyborczych, i broni dotychczasowych urzędów, które same jedne tylko mogą niedopuszczać, aby partya liberalna w przyszłych Izbach otrzymała większość.

Książę Pruski ma przedsięwziąć lipiec w Baden-Baden, a w sierpniu udać się do Ostendy. Dzień wyjazdu do kąpieli nie jest jeszcze stanowczo oznaczony, bo to zależy od wyjazdu króla, który wstrzymany został dla zbyt wielu upałów.

Włochy.

Z powodu niepewności życia i mienia w okolicy Ferrary, papieski delegat miasta wydał odezwę, w której zagraża, iż wszyscy ci, którym udowodnionem będzie, iż w pobliżu ich domów widziano rozbojników, a oni mieli o tem wiadomość, i nie dali znać władzom, poczytani będą za współników; to samo czeka tych, w których domu popełniono rabunek, a którzy natychmiast nie dali o nim wiedzieć; nakoniec wszyscy, którzy posiadają broń palną, a przynajmniej nie alarmują przez wystrzelenie jej, pozbawieni będą na zawsze pozwolenia posiadania broni. Dodać tu należy, że nietylko obojętni, ale nawet poszkodowani przez rabusiów w obawie zemsty nie dają znać władzy o zjawieniu się ich w której okolicy.

Budżet dochodów i rozchodów państwa papieskiego wynosi 14½ milionów skudów.

O. D. Post donosi z Turynu 11go czerwca o wrznięciu sprawionem w tem mieście na wiadomość o wypuszczeniu statku „Cagliari” i osady jego. Korespondencya ta jest niezmiernie podejrzanego źródła, bo mówi już o wpływie na umysł publiczny doniesienia, które tego dnia zaledwie komu mogło być w Turynie wiadomem, a dopiero nazajutrz ogłoszonem urzędowo zostało w *Gaz. Piemontese*. Korespondent ten niby turyński mówi, że za p. z. kładek Anglii która wynagrodzenie dla maszynistów uzyskala, żądają w Turynie wynagrodzenia dla osady statku „Cagliari” tudzież wypuszczenia na wolność poddanych sardyńskich nienależących do osady statku, a oskarżonych o udział w zamachu powstańczym. Następnie korespondent ten powtarza wiadomość podaną już dawniej przez *Constitutionella* o zaproszeniu p. Valerio przywódcy opozycji liberalnej w Izbie niższej, do stołu królewskiego podczas podróży króla do Alessandryi. Valerio zapytany o stan umysłów w jego okręgu wyborczym, miał oznajmić, że mieszkańcy z dumą wspominają chwilę wydania odezwę przez nieboszczyka króla do Lombardów, na co król miał odpowiedzieć, że te czasy mogą jeszcze wrócić.

W Izbie deputowanych w Turynie, która po dwa

razy na dzień odbywa posiedzenia, aby stracony czas odzyskać, dep. Castagnola uczynił wniosek do prawa i takowego konieczność wskazywał, aby wychodząc przybyłym do krajów sardyńskich z innych państw włoskich przed r. 1850, dać prawo obywatelstwa. Konieczność tego prawa tem tłumaczył, że już czas, aby ich uwolnić pod nadzorem policyjnym pod którym zostają, a który utrudnia im wszelką możność stałego osiedlenia się albo też przenoszenia z miejsca na miejsce bez poprzedniego zawiadomienia o tem policyi. Wniosek ten był nader żywo popierany w Izbie, przyczem zwracano uwagę na te okoliczności, iż gdy wychodzący dają się głównie od chwili, kiedy dom sabaudzki podniósł broń w imię niepodległości Włoch, przeto niemożna uważać za obokrajowych innych mieszkańców krajów włoskich, a najmniejszą tych, którzy za tym głosem królewskim poszli. Był to oczywiście przedmiot narad bardzo pojęty dla wyowiedzenia tego co się myśli. Hr. Cavour nie miał nic przeciw właściwemu celowi wniosku, ale nie chciał, aby uchwalić prawo obowiązujące powszechnie i bezwzględnie: jeżeli bowiem między wychodzącami znajdują się ludzie prawdziwie zaci i zasłużeń, którzy przyniosą zaszczyt Piemontowi, to znaczna część innych z pomiędzy wychodźców albo moralnie upadła, albo wyznaje zasady niezgodne z ustawami jakimi się rządzi Sardynia i zagrażające bytowi państwa. Nad tymi nie może władza zrzec się nadzoru. Izba uchwaliła wniosek dep. Castagnoli wziąć pod obrady szczegółowe, które na późniejszy czas odłożono.

Indye.

Wojska angielskie zajęły 7go maja stolicę Rohilkundu, Bareilly, trzecie stanowisko w którym z kolei w ciągu tej wojny skupiły się siły powstańcze. Osiągnęli przez to Anglię cel swego działania, cel trzeciej wyprawy na tym przestronnym nadgangesowym teatrze wojennym, (Delhi było pierwszym celem, Luknow drugim). Mniemacby więc należało, że ten wypadek, to osiągnięcie celu, sprawiło zupełną przemianę w położeniu rzeczy, stanowczo rozstrzygnęło walkę. Tak jednak nie jest. Nawet żaden z dzienników angielskich — które po zdobyciu Delhów głośno triumfalnie koniec powstania, a po opanowaniu Luknowa tożsamo szeptały ciszej — nie będzie już dzisiaj ludzi ani siebie ani swoich czytelników, i utrzymywać, iż zajęcie Bareilly jest rozstrzygającym wypadkiem. Dzieln, z wielkiem wytężeniem sił zwrócony na Rohilkund i Bareilly cios angielski, przesunął się przez cały kraj nie znajdując nigdzie znacznego oporu, lecz tracąc wiele sił na walce z przestrzenią i klimatem, i uderzył w zamierzony punkt ale nie powalił wroga, bo ten, jak uludna mura, rozsunał się na boki; a cios świsnąwszy w powietrzu, utkwiał w ziemi. To uderzenie na Bareilly, podobnie jak poprzednia wyprawa na Luknow — są to ciecica miecza w puchowę poduszkę! Nadzieja Anglików widzących w jednym punkcie skupione siły powstańców i radujących się, iż przecież po utrudniającym pochodzie dojdą ich i zdolają na nie uderzyć i zniszczyć, — zawiedzioną znów została. Powstańcy kierując się swą taktyką, czy też popychani swym charakterem i naturą rzeczy, nie stawili oporu; usuwali się z drogi Anglikom, opuścili Bareilly rozchodząc się w kilku kierunkach, i dzisiaj po osiągnięciu upragnionego celu wyprawy, po zajęciu stolicy Rohilkundzkiej, wojska angielskie są znów w takim położeniu jak po zdobyciu Luknowa: nieprzyjacieli rozprysnąwszy się dokoła, jest wszędzie, a nigdzie nie przedstawia punktu w którymby można na niego uderzyć z nadzieją stanowczego zwycięstwa. Skupił on się wprawdzie w odległym znów punkcie, w Calpee (Kalpi) nad Dżumną; i to stanowisko będzie znów celem nowej wyprawy angielskiej; a nawet ku niemu zmierzają już działania wojsk angielskich posuwających się od Indji środkowych i od Bengalu pod dowództwem generałów Rose i Whitelocka. Czyż i tu pod Calpee będzie znów dla Anglików nowy zawód i nowe złudzenie! a gdy po trudzącym pochodzie dojdą pod Calpee, i podniesionym mieczem będą chcieli uderzyć — nieprzyjacieli zniknie z przed nich? Wojska angielskie uganiane się obecnie po wypalonych równinach indyjskich za znikającym im co chwila wrogiem, nie podobnie są do podróznego w pustyni piaszczystej, któremu w oddali ukazuje się złudny obraz jeziora i pięknej oazy, a w miarę chodu po spiekłych piaskach, obraz coraz dalej się odsuwa lub znika. Jak ten pragnie wody, tak ci stanowczego boju z nieprzyjacielem; jedno i drugie przed nim ucieka, a zostaje im tylko — nowy zabójczy pochód wśród pragnienia i upału. Te nowego rodzaju złudzenia stepowe, „fata morgana”, te mary indyjskie, za którymi ścigają Anglię, być mogą dla nich zgubne, i stać się prawdziwie mściwymi cieniami o-wych wymordowanych przez Anglików pokoleń indyjskich!

Nie twierdzimy bynajmniej, aby Anglię zajmując Bareilly nie odnieśli świętego zwycięstwa, więcej nad klimatem niż nad powstańcami. Lecz zwycięstwo to nie przyniesie im spodziewanych korzyści. Powstańcy nie zostali pokonani, ale tylko usunęli się z przed Anglików, ustąpili im z miejsca, a miejsc im nie brakuje w przestronnym Hindostanie, gdzie właśnie przestrzeń zabija szczupłe wojska W. Brytanii; może w tym punkcie Indyanie popchnięci zostali do wojny podjazdowej, która im jedynie rokuje zwycięstwo. Nie cofnęli się oni nawet w tył, lecz rozsuli się na wszystkie strony, a co najgorsza dla Anglików, że podobno najznaczniejsze siły powstańców, obszedłszy flankowym marszem Anglików posuwających się do środka Rohilkundu, zamie-

rzają przenieść główny teatr wojenny do Indji środkowych i ku wielkorządztwu bombajskiemu, gdzie stoi nieknięta jeszcze a pochopna do powstania armia krajowa; że Nena-Sahy dawniej już pociągnął z Bareilly na południe ku Indjom środkowym, a Bohadur-chan, czy inny naczelnik powstańców, na północny zachód, gdzie także w wyższym Pendżabie a szczególnie w Kaszmirze panuje wzburzenie...

Lecz o tem wszystkiem później. Ten obraz obecnego położenia rzeczy (o których mamy jedynie kilka krótkich depesz telegraficznych przynoszących treść wiadomości z Bombaju z 19go maja) wyvine się sam, gdy kreślić będziemy ciąg zdarzeń i działań wojennych od chwili na której stanęliśmy w ostatnim naszym szczegółowym sprawozdaniu zamieszczonym w *Czasie* z 22go maja. Doprowadziwszy wówczas bieg wypadków i dzieje wojny do pierwszych dni kwietnia, i zatrzymaliśmy się na chwili, gdy na głównym nadgangesowym teatrze wojennym, po zdobyciu Luknowa sir Collin Campbell dawał wytchnienie części wojsk, porządkował je, ściągając posiłki, zabezpieczał i przywracał linię związków z podstawą działania, z Bengalem, przerywaną co chwila przez powstańców uderzających ze wszystkich stron, i gotował wyprawę przeciw Rohilkundowi, gdzie zgromadziły się po upadku Luknowa znaczne siły indyjskie. Na pobocznym zaś środkowo-indyjskim teatrze przewaliliśmy opowiadanie w chwili, gdy sir Rose podszedł na początku kwietnia pod Ihansi w Bhandelkandzie we wschodniej części tego teatru, a w zachodniej jego stronie generał Roberts zajął 30go marca Kotah, stolicę jednego z państw Radzputany.

Wyprawa przeciw Rohilkundowi wraz z pobocznymi działaniami dla utwierdzenia stanowisk angielskich w Oudzie i zabezpieczenia linii związków atakowanej przez powstańców na całej przestrzeni od Luknowa i Cawnpuru aż do Patny w Bengalu: oto działania angielskie w ciągu kwietnia i na początku maja na nadgangesowym teatrze wojennym. Na środkowo-indyjskim zaś teatrze głównymi wypadkami przez tenże sam przeciąg czasu, (w ciągu kwietnia), było zdobycie Ihansi, i trudny ciąglemi utarczkami przerywany pochód generała Rose od północy, a generała Whitelocka od wschodu przeciw Calpee, gdzie na granicy prawie obu teatrów wojennych, skupili się powstańcy, lecz do którego to stanowiska nie doszli jeszcze byli Anglię w chwili odejścia ostatnich wiadomości z Hindostanu.

Krótki z powodu szczupłości miejsca opis obu tych wypraw oraz ich teraźniejszego położenia, skreślimy jutro.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 czerwca. Z prawdziwym przerażeniem ujrzyliśmy, iż pod Reformatami na plantacjach uschły cztery kasztany. Za powód tego podawano wpływ gazu, którego rury w pobliżu drzew idą. Obawa ztąd powstała, abyśny w skutku prowadzenia rur gazowych, nie byli narażeni na stratę plantacji. Wprawdzie wykazało się w dniu onegdajszym, gdy odbywano rewizję rur gazowych pod Reformatami, iż takowe doskonale są spojone, a zatem gaz nie przechodzi, nadto iż drzewa w tem miejscu stoją nie w ziemi liż lecz w rumowisku. Dopóki przeto drzewa były młodsze i konary ich korzeni mniej potrzebowały ciągnąć wilgoci, wystarczała im wilgoć z warstwy ziemi na rumowisku. Jeżeli przeto nigdzie nie powtórzy się schnięcie drzew na plantacjach, wykaże się prawdziwość przytoczonego przez nas powodu uschnięcia 4ch kasztanów. Magistrat zarządził w skutku tego, aby około drzew plantacyjnych pokopać zagłębienia i takowe gnojówką zwilżać, co podczas tak suchego lata może być środkiem zaradczym od psucia się drzew.

— Według zamieszczonego wczoraj w piśmie naszym ogłoszenia, prezydent akademii lekarskiej w Warszawie Dr. Cyrcyn zabawi tu w Krakowie od 23 do 30 czerwca i będzie można o nim powziąć wiadomość u Dra Dietla dyrektora kliniki. Następnie wyjedzie do Wrocławia, gdzie się zatrzyma do 3go lipca u Dra Frerichsa, a od 4go do 10go t. m. w Berlinie u Dra Romberga.

— W d. 6go czerwca umarł w Pradze czeskiej literat czeski i muzyk Ludwik Ritter de Rittersberg, który od r. 1841 przez lat kilka przewodniczył we Lwowie Towarzystwu muzycznemu. Nauczyczy się tam po polsku i ożeniony z Polką, oprócz dzieł wydanych w języku czeskim, tłumaczył także na czeski niektóre polskie utwory wierszem i prozą, a mianowicie Zaleskiego i Siemienińskiego.

— Dnia 13go czerwca rozpoczęły się wyścigi konne w Warszawie, ciągnące się według programu przez trzy dni kolejno po sobie idące. W tym dniu pierwszym służyła piękna pogoda wyścigom, które w następujący sposób opisuje *Gazeta Warszawska* z 14go t. m.

„Szczegóły wczorajszych gonitw są następujące:

I. Nagroda Towarzystwa rubli sr. 150, konie półkrwi, w Królestwie Polskiem zrodzone — nie starsze nad lat 8. bieg bez przeszkód w 2, zwycięstwo podwójne — stawka dukatów 15 — pod przedkładem w razie cofnięcia konia; połowa stawek dla konia drugiego jeżeli nie będzie dystansowany. Do pierwszego obiegu stanęły: „Farys” p. Laurysiewicza, „Renner” ze stada rządowego i „Alarm” hr. Aug. Potockiej. U mety stanął pierwszy „Renner”, za nim „Alarm” na długość konia, a „Farys” na 4 konie dalej; bieg trwał minut 2 sekund 50. W drugim obiegu o tę nagrodę te same szły konie, z tą różnicą, że „Alarm” szedł z początku przedem, dalej konie się równały, lecz w końcu „Renner” znów ubiegł tamte i stanął u mety w minut 2 sekund 48. Za nim tuż „Alarm” a o kilka koni „Farys”. Ponieważ zaś stado rządowe nagród Towarzystwa nie bierze, ta nagroda dostała się „Alarmowi” hr. Aug. Potockiej.

II. „Union Stakes”. Zpołączonych składek nagroda r. 3000 na lat trzy. Rok drugi. Bieg bez przeszkód w 3 i pół. Stawka r. 150. Ogierzy krwi czyste wszystkich krajów. Zwycięstwo pojedyncze. Koń wygrywający nie może być z kraju wyprawa-

dzony. Wyścig ten szczególnie zajmował naszą publiczność, z tego powodu, że stanęło doń kilku sportsmenów pruskich i z do-bremi, jak sądzono, koniami; dołączyło się więc trochę sentymentu narodowego. Stanęły konie: „Malborget”, ogier gniady, 5 lat, hr. Renard; „Sechs und Sechzig”, ogier gniady, pełnoletni, hr. Götzen, domniemany zwycięzca; „Ingurd” ogier karogniady, 4-letni barona Kendell; „Zoto” ogier gniady, 5-letni, hr. Władysław Zamoyskiego; „Uncle-Tom” skarogniady lat 5, hr. Lehn-dorf; i „Walmer” ogier gniady lat 5, Ludwika hr. Krasińskiego. „Resolute” hr. And. Zamoyskiego został cofnięty. „Walmer” poprowadził gonitwę, w całym tym długim obiegu szrank nie dał sobie widać pierwszeństwa ani razu i pierwszy stanął u mety, zdobywając Ludwikowi hr. Krasińskiemu nagrodę. Za nim „Uncle-Tom” na długość konia, za tym o konia „Zoto”, „Ingurd” ledwo minął słup dystansowy. Przy naszych tedy została wygrana. Bieg trwał minut 4 sekund 50. Zeszłego roku ten sam kurs trwał minut 5 sekund 3.

III. Nagroda Towarzystwa, puchar srebrny wartości r. 200. Konie krwi czyste trzyletnie, w kraju lub za granicą zrodzone, własnością krajowców będące; bieg bez przeszkód półtory w 2, zwycięstwo pojedyncze, waluchy wyłączone. Stawka 20 dukatów, w połowie dla drugiego konia, jeżeli dystansowanym nie będzie. Stanęły konie: „Miss Ella”, klacz Adama hr. Krasińskiego; „Toast” ogier ze stada rządowego; „Little-Boxer”, ogier p. Henke; „Wicher” ogier skarogniady hr. Augustowej Potockiej; „Gipsy” klacz gniada J. U. Niemcewicza. „Little-Boxer” poprowadził gonitwę, lecz w połowie szrank zwinął się i jeździec zwałł na ziemię. Trzy pozostałe konie przecięgały się na przemian i stanęły u mety z małą bardzo różnicą, bo pierwszy „Gipsy” o pół głowy wysunął „Wichra”, przy którym tuż był „Toast”. Nagrodę przysądcono koniowi p. Niemcewicza.

IV. Włoskański gonitwy nie było, z powodu, że pochodzenie stawających dwóch koni nie było dostatecznie usprawiedliwione.

V. Gonitwa z przeszkodami. „Hurdle race”. Nagroda z podpiśków, w wysokości najmniej stu dukatów. Stawka dukatów 60. Połowa pod przypadkiem. Panowie jadą sami. Konie wszystkich krajów i wszelkiego wieku. Przestrzeń półtory mili angielskiej, czyli w 2 sążni 162. Cztery przeszkody na półwzrosty stopy wysokie, rów, baryera, rów z baryerą i płot. Wagę umówiono na 191 funt. pol. Do wyścigu stanęli: Hr. Lehn-dorf, na dzielnym i pięknym ogierze gniadym „Godolphin” i Władysław hr. Zamojski na klaczy „Śniala”, Ludwika hr. Krasińskiego. Jeźdźcy obaj zręczni, wszystkie przeszkody przebyli śmiało i szczęśliwie, lecz dzielniejszy „Godolphin” pierwszy dobiegł mety.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 16 czerwca. Fregata „L'Impétueuse” popłynęła 13go na morze adryatyckie, skąd jak mówią, okręt liniowy „Eglau” tegoż dnia miał od-płynąć.

Londyn 16 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby wyższej lord Brougham postawił pytanie, czy ze względu na dzisiejszy stan Europy, przygotowana będzie potrzeba liczba majtków na osady okrętowe. Lord Malmesbury to przyswiał, dodając, że wyłącza komisya zajmując się szczegółami. — W Izbie niższej na zapytanie Dea-sego odpowiedział Fitzgerald, że ani Anglia, ani Sardynia nie spodziewały się wydania „Cagliari”. Lord Malmesbury w ostatniej swojej nocie zapowiedział podobną notę sardyńską, której wręczenie jednak spóźniło się i już nie było potem potrzebne. Poseł sardyński w Londynie zadowolniony jest ze skutku. Korespondencya w tej sprawie będzie o ile można śpiesznie przedłożona.

Turyń 16 czerwca. Na onegdajszym posiedzeniu izby deputowanych przyjęty został budżet dochodów państwa na 1859 r. 83 głosami przeciw 24. Rząd zamierza podobno wnieść projekt do prawa mającego na celu zapobiedz przekupstwu przy wyborach i wpływowi duchowieństwa na wybory.

Kopenhaga 15 czerwca. Prezes rady ministrów Hall miał mowę do wyborców swoich jako kandydat na deputowanego do *Folkethingu*, i w niej szeroko wykladał politykę rządu. Między innemi rzekł: Rząd trzyma się ściśle dwóch zasad: przestrzegania zupełnej niezawisłości Danii od Niemiec i utrzymania wolności konstytucyjnej. W wyborach w stolicy opozycja otrzymała zwycięstwo; pięciu deputowanych z partii liberalnej zostało wybranych; wybory z prowincji dotąd niewiadome.

O wyborach do Izby niższej w Kopenhadze mnóstwo znajdujemy depesz z różnych godzin dnia donoszących o ich rezultacie. Z 9 okręgów wyborczych stolicy, pięciu jest demokratów, a czterech anti-ministryalnych. Jeżeli większość Izby wypadnie przeciw ministrom, bo właśnie liczyli oni na głosy w Kopenhadze, spór z Rzeszą niemiecką może uleść zmianie.

Wyżej pod oddziałem „Indye” wskazujemy obecną położenie rzeczy na teatrze wojennym nadgangesowym po zajęciu Bareilly przez Anglików 7go maja, oraz kilka naszych uwag nad tem zdarzeniem wojennem, głośnem lecz nie wielki wpływ wywrzeć mogącym. Uzupełnienie treści ostatnich doniesień z Bombaju z 15go maja, potwierdza podaną przed dwoma dniami w treści tej wiadomość, iż Anglię zajęli Bareilly prawie bez boju, bo zgromadzeni tam powstańcy pod Bohadur-chanem wyszli z miasta poprzednio i rozeszli się kilkoma oddziałami po kraju, w którym rozpoczeli wojnę partyzancką. Nena-Sahy wprzód jeszcze pociągnął z Bareilly na południe za Ganges, jak mniemano ku Calpee nad Dżumną; przeciwnie temu właśnie stanowisku skierowane teraz będą działania wojsk angielskich, dziesiątkowanych coraz srożej przez choroby. Wojna partyzancka toczy się na całej przestrzeni wzdłuż północnego Hindostanu od Patny aż do Pendżabu.

Antoni Mroczkowski Redaktor odpowiedzialny.

